

**XVII Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Marii Komornickiej
Kozienicki Dom Kultury im. Bogusława Klimczuka – KOZIENICE 2019
Elżbieta Wielec – kategoria młodzież – proza – wyróżnienie**

Godło: Peggy

Kamień pośród piór

Jestem Basia. Prowadzę anonimowo bloga, ale nie byle jakiego. To moje wirtualne życie, które zbiera miliony polubień! Jak to możliwe? Sama nie wiem, lecz jestem z siebie bardzo dumna. W Internecie dzielę się wszystkim ze swoimi fanami. Napisałam, że mój tata jest rumpologiem, moja mama zielarką, a ja interesuję się geocachingiem. Mam bardzo ciekawe życie i z przyjemnością o nim mówię.

Parę tygodni temu zaczął się rok szkolny, nowa szkoła i nowe znajomości. Szłam tam sama, bez żadnych przyjaciół. Nie przejmowałam się tym. Byłam podekscytowana a jednocześnie przerażona. Gdy zabrzmiał pierwszy dzwonek wszyscy wbiegli do klasy i zajmowali miejsca. Ja wybrałam sobie skromne miejsce w pierwszej ławce koło biurka nauczyciela. Siedziałam sama, więc mogłam skupić się w całości na przeprowadzanych lekcjach. Na przerwach z nikim nie rozmawiałam, ale słyszałam, jak inni mówili o mnie. No niezupełnie o mnie. Raczej o moim blogu! Słyszałam tyle miłych słów. Byłam szczęśliwa. Wiele razy próbowałam powiedzieć, że to ja jestem jego właścicielką, lecz myślałam, że mi nie uwierzą. Do moich uszu dochodziło wiele historyjek takich jak to, że Jacek mnie zna, że mam rude i kręcone włosy. Wszystkie były wysrane z palca. Niektóre mnie bawiły. Prawda jest taka, że nawet nie wiem, kim jest Jacek, a moje włosy są proste w kolorze blond.

Po wysłuchaniu tylu bredni na swój temat, miałam ochotę wyjawic światu kim jestem. – Skoro wszystkim tak podoba się mój blog, to i mnie polubią - mówiłam do siebie. Wzięłam głęboki wdech i opublikowałam post ze swoim zdjęciem i opisem, w którym napisałam, że tak właśnie wyglądam. Moi fani mogli zobaczyć mnie od stóp do głów uśmiechniętą w kobaltowym kostiumie kąpielowym. Uważałam, że dzięki temu dużo osób w szkole mnie polubi. Chciałam poznać nowych przyjaciół.

Natłok myśli w mojej głowie sprawił, że nie mogłam zasnąć, więc gdy tylko zadzwonił budzik, poczułam zmęczenie po zarwanej nocy. Założyłam stylizację, którą parę dni wcześniej omawiałam na blogu. Nigdy w życiu nie zrobiłabym tego, ale skoro i tak internauci dowiedzieli się jak wyglądam, to zdecydowałam się na kolejny odważny krok. Moje ubranie było nietypowe, lecz ładne. Wyprostowałam plecy i ruszyłam dumnie do szkoły. Ku mojemu zdziwieniu nikt do mnie nie podszedł. Wszyscy stali, patrzyli się i szeptali do siebie. Czułam się trochę niekomfortowo, bo wiedziałam, że gadają o mnie.

Zacząła się pierwsza lekcja. Siedziałam tam gdzie zawsze, nagle obok mnie usiadł Florian. Nie znałam go. Nigdy ze sobą nie rozmawialiśmy. Pamiętałam tylko jego imię, ponieważ pierwszego dnia każdy się przedstawiał. Chciałam powiedzieć „hej” albo coś w tym stylu, ale nic nie przechodziło mi przez gardło. Siedział tak pięć minut i się gapił. Nie wiem, o co mu chodziło, lecz bez przerwy patrzył na mnie. Potem powiedział coś i cała klasa zaczęła się śmiać, oprócz mnie. Nawet go nie usłyszałam. Byłam zbyt przejęta tym, że ktoś siedzi tak blisko. Na sam koniec rzucił w moją stronę kulką z papieru i uciekł, a ja do końca lekcji siedziałam z otwartą buzią i wytrzeszczonymi oczami.

Na przerwie podeszło do mnie parę osób. Ich też nie znałam. W sumie nikogo nie znałam. Wśród nich znajdowały się dwie dziewczyny i piątka chłopaków. Nie spodziewałam się niczego dobrego. Ich miny mówiły same za siebie. Chyba mnie nie lubili. Uśmiechali się sztucznie. Po chwili jeden z chłopaków wykrztusił:

- Zapisz mnie na wizytę u swojego taty!
- Gdybym ja miał takich rodziców, nie pokazywałbym się publicznie - powiedział drugi.
- Współczuję - rzuciła dziewczyna.
- Myślisz, że na tym blogu osiągniesz jakiś sukces? – pytała kolejna osoba. – Okropny jest, zdjęcia nieostre, a opisy jakby je jakiś przedszkolak pisał.

Gdy stałam tak blisko nich, zauważyłam, że to były te same osoby, które poprzedniego dnia chwaliły mój blog. Nie mogłam uwierzyć, jak można być takim podłym i po co. Chciałam coś odpowiedzieć, wykrzyknąć jakąś ripostę, ale zanim zdążyłam otworzyć usta, odeszli z zadowoleniem na twarzy. Nie chciałam się mazać. To nie był odpowiedni czas. Musiałam być twarda.

Po szkole szybko wróciłam do domu, odrobiłam lekcje i zasnąłam. Nawet nie poszłam na zajęcia z modelarstwa, które tak uwielbiałam.

Przerażający dźwięk z dworu obudził mnie w środku nocy. Było ciemno, a ja słyszałam jedynie powolne otwieranie się okna. W jednej sekundzie przez moje ciało przeszedł dreszcz. Schowałam się pod kołdrę, lecz po chwili postanowiłam wyciągnąć głowę i trochę się rozejrzeć. Trzask! Mój wazon z kwiatami potłuczony leży na podłodze. Słysząc skrzypienie drzwi.

- Ktoś jest w domu! – myślę.

Powoli wstaję i biorę książkę, leżącą na mojej szafce nocnej. Zachodzę włamywacza od tyłu. Za sobą trzymam lekturę, która przyda mi się do uderzenia zamaskowanego typa. Już widzę w myślach jak z tego tłumaczę się rodzicom.

- Trzy...Dwa...Jeden... - odliczam.

I gdy już mam uderzyć, przestępca zdejmuje maskę. To Florian! Nie wiedziałam czy mam się cieszyć, czy płakać. Złapał mnie za rękę i pociągnął w stronę łóżka. Usiedliśmy, a ja od razu zaczęłam pytać, co on wyprawia. Miałam wrażenie, że sam nie wie, bo nic nie mówił.

- Trzymaj – powiedział po piętnastu minutach i podał mi papierową kulkę, którą rzucił we mnie podczas lekcji.

Rozwinęłam ją i zaczęłam czytać. Z sekundy na sekundę moje oczy robiły się coraz większe. Czy on właśnie zaprosił mnie na gorącą czekoladę? Spojrzałam na Floriana z poirytowaniem. Jednak on cały czas uśmiechał się pogodnie. Po co ta cała szopka z włamaniem? Nie wiedziałam, co mam zrobić. Byłam w różowej, krótkiej piżamie i jedyne czego chciałam, to tego, by on wreszcie wyszedł z mojego pokoju!

- Dobrze – powiedziałam, by dał mi spokój. – A teraz wypad!

- To jutro po lekcjach przed szatnią – szepnął. – Będę czekał.

Byłam zdezorientowana. Gdy Florian wyszedł przez okno, poszłam spać.

Następnego dnia bałam się pójść do szkoły. Nie chodziło mi już o złośliwe zaczepki ze strony innych uczniów, lecz o Floriana, który cały czas pojawiał się w mych myślach.

Gdy usiadłam przed klasą od chemii i czekałam na pierwszą lekcję, usłyszałam kilka wyzwisk, ale naprawdę nie chciało mi się kłócić. Wolałam udawać, że mnie to nie rusza. Tak minął mi dzień. Obdarowana wieloma przykrymi obelgami, poszłam na miejsce spotkania z Florianem, który już na mnie czekał.

- Gotowa? – powiedział radośnie.

- Miejmy już to z głowy – westchnęłam i wyruszyliśmy.

Kawiarnia była bardzo blisko szkoły, więc szliśmy tam mniej niż pięć minut. Jedynym plusem tego spotkania była darmowa (bo oczywiście on stawiał) czekolada, na którą miałam ogromną ochotę. Byłam zdziwiona tym, że chciał się ze mną spotkać. Bo niby po co. Wszyscy naśmiewali się ze mnie i mojego bloga. On chyba też. Miałam go o to spytać, lecz ciągle głądził o swoim „interesującym” hobby. Piłka nożna nigdy mi się nie podobała, a do tego to taki nudny temat do rozmowy. Nagle uderzyłam głową o stolik i zdałam sobie sprawę, że przysnęłam. Było mi trochę głupio, jednak Florian tylko uśmiechnął się, spytał czy wszystko w porządku i zaczął mówić o swojej starej szkole. Po godzinie chciałam wyjść. Wiedziałam, że nic z tego nie będzie. Nie miałam ochoty na bliższe relacje z tym typem. Jednak on mnie zatrzymał. Powiedział, żebym opowiedziała coś o sobie i to mi się bardzo spodobało. Zaśmiałam się i spytałam, co chciałby wiedzieć.

– Wszyściutko – rzekł.

Zacząłam mówić o moich pasjach. Widziałam, że słucha z zainteresowaniem. Mimo wszystko bałam się, że chce zebrać o mnie informacje i śmiać się z tego w szkole. Gdy tylko ta myśl wparowała do mojej głowy, przestałam mówić. Szybko wstałam, podziękowałam za czekoladę i wybiegłam w stronę domu, gdzie czekała na mnie lekko zezłoszczona mama. Oczywiście nie wiedziała o wyjściu do kawiarni, więc trochę się martwiła moim bardzo długim powrotem. Miałam jej wszystko opowiedzieć, jednak przyszła do niej klientka. Do taty też, więc znowu musiałam samotnie spędzić wieczór. Usiadłam na łóżku i przypomniało mi się, że mam zajęcia squash’a. Zadzwoiłam szybko do mojego trenera i poprosiłam o podwózkę. Zgodził się. Związałam włosy, zmieniłam strój i wyszłam przed dom w oczekiwaniu na auto z panem Benim.

Następnego dnia, gdy weszłam do szkoły, przy klasie czekała na mnie najpopularniejsza dziewczyna w tej budzie, czyli Angelika (jakby ktoś nie wiedział). Obleciała mnie wzrokiem. Wiedziała, że mnie ocenia. Zatrzymała się na moich butach.

– Coś nie tak? – spytałam pośpiesznie.

– Nie podskakuj gwiazdeczko. Kiedy usuniesz bloga? – odrzekła.

– A niby po co?

– Bo jest okropnie żenujący. Zresztą tak jak ty.

– Zazdrościsz – odchrząknęłam i poszłam do szatni zdjąć kurtkę.

Szczerze miałam dosyć ciągłych przykrych akcji ze strony innych uczniów. Gdy wróciłam do domu, postanowiłam opublikować ostatni wpis.

– „Drodzy czytelnicy. Zawieszam konto! Jednak nie myślcie, że jestem słaba i nie wytrzymałam krytyki innych, bo tak nie jest. To co właśnie robię, chciałam zrobić już dużo wcześniej. Hejt, płynący na moją osobę, tylko przyspieszył podjęcie tej decyzji. Mino to musicie przyznać, że jestem silna, gdyż tylko silna osoba wytrzyma taką sytuację. Nie przegrałam walki, bo dopiero ją zaczynam. Jestem zwyciężcą! Obiecuję wam, że założę nowego bloga. Jednak będzie on anonimowy. Nie dowiedcie się, czy to jestem ja, lecz może w przyszłości znowu się ujawnię. Dziękuję i trzymajcie kciuki!” – przeczytałam na głos, by sprawdzić, czy nie ma żadnych błędów.

Po opublikowaniu tej informacji, zadzwonił do mnie Florian.

– Co ty wyprawiasz? – spytał obniżonym głosem.

– Ważniejsze pytanie: skąd masz mój numer?! – krzyczę.

– Nieważne. Szybko usuwaj ostatni wpis. Tak nie można.

– Nie będę tego robić, bo tobie tak się podoba! Sam się ze mnie śmiałeś! To moja decyzja i nie ma dyskusji! – mówię coraz głośniej i rozłączam się.

Następnego dnia wyjechałam z rodzicami na krótką wyprawę do Włoch. Bardzo się cieszyłam. Wreszcie mogłam wyluzować się i zapomnieć o wszystkim. Szybko minął mi ten czas i zanim się obejrzałam, już byłam w domu.

Po powrocie do szkoły nie słyszałam żadnych obelg. Czasami ktoś krzyknął „Dobra decyzja!”, ale nie obchodziło mnie to. Wszyscy zaczęli pograżać nowego ucznia – Damiana, który swoją drogą był bardzo miły i koleżeński. Zaprzyjaźniłam się z nim, bo sama wiedziałam, jak to jest żyć bez przyjaciół. Florianowi nie podobało to się. Od paru dni mówił na mnie „zdrajczynie”, mimo że nic nie zrobiłam. Jednak nie przejmowałam się, bo i tak nie byliśmy nawet dobrymi znajomymi. Przynajmniej tak na początku mi się zdawało.

W czwartek były moje urodziny. Nie planowałam żadnej imprezy, bo oprócz Damiana, nie miałabym kogo zaprosić. Rano na śniadanie dostałam pyszne naleśniki w kształcie serca z czekoladowym napisem „Wszystkiego najlepszego!”. Następnie rodzice wręczyli mi niebieską torebkę. Podekscytowana powoli do niej zajrzałam i wyjęłam to, co było w środku. Nie mogłam uwierzyć, gdy moim oczom ukazał się nowiutki laptop! Byłam przeschęśliwa. Stary nie działał już tak sprawnie, a ja miałam w planach założyć nowego bloga i potrzeba mi było do tego nowego sprzętu.

W szkole przy wejściu powitał mnie Damian i podał mi małą bombonierkę. Podziękowałam mu i udałam się do szatni. Tam czekał bardzo elegancko ubrany uśmiechnięty Florian, który przeprosił mnie za swoje zachowanie i podał mi różę. Na każdym płatkę był napisany jakiś komplement. Było mi bardzo miło.

Po powrocie do domu, odpałam laptopa i zaczęłam tworzyć nowego bloga. Nazwałam się „Kamień pośród piór”. Trudno mi wytłumaczyć dlaczego. To bardzo prywatne. Wpadłam na ten pomysł, gdy uczniowie wyzywali mnie, a ja nie okazywałam emocji jak kamień. Można powiedzieć, że upadłam na dno i nie mogłam wylecieć z niego jak pióra, którym były inne dzieci.

Mój blog bardzo szybko zyskał dużą popularność. Oczywiście nie ujawniłam się, ale zawsze piszę samą prawdę o sobie. W szkole zaprzyjaźniłam się jeszcze z Dianą, która długo chorowała i nic nie wiedziała o tamtej sytuacji. Niestety przez to śmiali się z niej, że zadaje się z kimś takim jak ja. Te dzieciuchy chyba nigdy nie będą miały dosyć. Zawsze się do kogoś doczepią. Na całe szczęście mojej przyjaciółce to nie przeszkadzało. Jednak po kilku dniach na tablicy ogłoszeń ktoś przykleił jej przerobione zdjęcie z głową słonia. Po tym incydencie rodzice Diany przepisali ją do innej szkoły, a ja znowu zostałam bez przyjaciółki, z którą mogłabym zawsze szczerze porozmawiać.

Myślałam, że mam pecha, że lepiej byłoby, żeby nikt do mnie nie podchodził, bo przynoszę wszystkim kłopoty. Całe dni się tym zadręczałam... Nawet nie zauważyłam, że wkoło mnie było dwóch cudownych przyjaciół, którzy od początku byli ze mną i dalej są. Mowa oczywiście o Florianie i Damianie, na których zawsze mogłam polegać. Mimo to chciałam mieć przyjaciółkę, u której mogłabym nocować, z którą mogłabym wymieniać się różnymi sekretami i robić rzeczy, na które chłopaki nigdy nie mieli ochoty.

Gdy po szkole wracałam sama do domu, usłyszałam wołanie.

– Pomocy! – ktoś krzyczał. – Ratunku!

Od razu pobiegłam w stronę, z której słyszałam te słowa. Serce waliło mi jak oszalałe. Bałam się. Gdy tylko dobiegłam na miejsce, schowałam się za krzakiem, bo zobaczyłam, że jakiś ubrany na czarno mężczyzna atakuje dziewczynę z mojej klasy. Wyciągnęłam telefon. Ręce okropnie mi się trzęsły i ledwo zdołałam wpisać numer na policję. Opowiedziałam, co właśnie się działo i czekałam. Zaczęłam strasznie się pocić. Patrzyłam na faceta, który potrząsał tą dziewczyną, jakby była lekka jak piórko. Gdy zobaczyłam jak jej głowa uderza o drzewo,

zrobiło mi się niedobrze. Zaczęła krwawić, a mężczyzna dalej się z nią siłował. Działo się to bardzo szybko. Nagle osunęła się na ziemię, a bandyta uśmiechał się szyderczo i deptał jej nogę, by nie zdołała uciec. Bardzo się ucieszyłam, gdy tylko zobaczyłam policjanta podbiegającego do tego brutalnego mężczyzny i zakuwającego go w kajdanki. Podbiegłam zobaczyć lepiej, co się dzieje. Wtedy już się nie bałam. Dziewczyna spojrzała na mnie ze zdziwieniem. Na pewno mnie rozpoznała. Drugi policjant pomógł jej wstać i poczekał z nią na karetkę. Patrzyła na mnie z wdzięcznością w oczach. To było straszne przeżycie i nie chciałabym go powtórzyć.

Następnego dnia wieść o tym zdarzeniu obiegła całą szkołę. Wiele osób nie mogło w to uwierzyć, jakby był to czyn niewykonalny.

– Ja tylko zrobiłam to, co każdy powinien zrobić w takiej sytuacji – powtarzałam tę gadkę wszystkim, którzy zaczęli mi gratulować.

Dziewczyna, którą uratowałam, miała na imię Zuzia. Wprawdzie nie zaprzyjaźniłyśmy się, ale dzięki tej sytuacji ludzie zaczęli na mnie inaczej patrzeć. Nikt już mnie nie obrażał. Byłam często w centrum uwagi. Może to się wydawać fajne, jednak nie wiedziałam, jak mam się zachowywać. Wiele osób chciało ze mną rozmawiać, ale ja pamiętałam, kto wcześniej rzucał we mnie wyzwiskami, więc gdy podeszła do mnie właśnie jedna z takich dziewczyn i powiedziała:

– Myliłam się co do ciebie. Jesteś naprawdę sympatyczna i chętnie poznałabym Cię bliżej. Co ty na to?

– Jasne. Gdy świny zaczną latać, a niebo będzie czerwone – odpowiedziałam z pogardą.

Moje nastoletnie życie powoli zaczęło się układać. Mam wielu znajomych oraz dwóch przyjaciół (Damiana i Floriana), na których zawsze mogę liczyć. Chodzę na wszelkie możliwe zajęcia pozalekcyjne, często wyjeżdżam na niesamowite podróże z rodzicami, a tym wszystkim dzielę się na moim blogu „Kamień pośród piór”, który rozwija się w zawrotnym tempie. Do dziś cieszę się, że nawet gdy ludzie mnie krytykowali, ja nigdy nie przestałam wierzyć w siebie i każdemu życzę takiej determinacji do spełniania swoich marzeń.